

TAJEMNICA TRZECIEJ TAJEMNICY FATIMSKIEJ

(ks. Adam Skwarczyński, *Z bł. Hiacyntą i Franciszkiem w XXI wiek, Michalineum* 2008, rozdz. 12).

Ojciec Święty Jan Paweł II, postanawiając opublikować III część Tajemnicy Fatimskiej, przekazanej dzieciom przez Matkę Bożą 83 lata temu, zlecił teologom opracowanie do niej komentarza.

Choćbyśmy w kwestiach dotyczących prawd wiary kierowali się także dzisiaj odwieczną zasadą: *Roma locuta – causa finita* („Rzym przemówił – sprawę należy uznać za zamkniętą”), na pewno nikt nie będzie twierdził, że nad „dokumentem z nieba”, za jaki uznać można Tajemnice Fatimskie, nie wolno już teraz zasiać innym teologom, by zgłębiać ich treść na użytek własny, a nawet ogółu. Prosząc więc Najwyższego Nauczyciela, Ducha Świętego, o pomoc, odczytajmy na nowo posiadane teksty. Niech towarzyszy nam w tym zadaniu Anioł III Tajemnicy z ognistym mieczem skierowanym w naszą stronę – ku globowi ziemskiemu – z potrójnym wezwaniem do pokuty. Czy to anielskie „ultimatum” przyjęła ziemia do tego stopnia, byśmy „w epoce wielkich problemów i niepokojów” mogli już spać spokojnie...?

W swoim komentarzu kard. Ratzinger za najbardziej istotny punkt dwóch pierwszych części Tajemnicy uważa cel, któremu ma służyć tak wstrząsająca wizja piekła: wezwanie do udziału w dziele zbawiania dusz. Zostaje zarazem ukazany światu środek istotny dla dzieła zbawczego: kult Niepokalanego Serca Maryi. Kult zaś ten ma polegać na naśladowaniu Maryi w pełnieniu woli Bożej, w kroczeniu za Chrystusem. Jest to wyraźne nawiązanie do Adhortacji Pawła VI *Marialis cultus*, za którą można tę myśl uzupełnić (odwołując się również do nauczania Jana Pawła II) w następujący sposób: chodzi o możliwie pełne dotrzymanie kroku Maryi w Jej pielgrzymce (czyli ciągłym wzrastaniu) wiary i posłuszeństwa Bogu.

Za klucz do zrozumienia trzeciej części Tajemnicy uważa Kardynał potrójne wezwanie do pokuty, które w polskim tłumaczeniu powinno brzmieć: Pokuty, Pokuty, Pokuty! Trzeba to podkreślić: *w e z w a n i e*. W oryginale słowo to występuje w wołaczu, a nie w mianowniku, gdyż wtedy byłoby nie wezwaniem, lecz informacją – czymś w rodzaju stwierdzenia Anioła: na ziemi wszyscy pokutują!

W dalszym tekście *Komentarza* jeszcze raz spotykamy próbę ujęcia tych „kluczy” w jedną zsyntetyzowaną myśl: „Jest to zachęta do modlitwy, ukazanej jako droga do «zbawienia dusz», a zarazem wezwanie do pokuty i nawrócenia”.

Jeżeli spróbujemy uprościć tę syntezę teologa tak, by zrozumiało ją dziecko, trzeba by napisać: Tajemnice Fatimskie są ze strony Matki Bożej wezwaniem do modlitwy o nawrócenie grzeszników, gdyż grozi im wieczne potępienie. Ratunkiem dla nich może być to, że papież poświęci Niepokalanemu Sercu Maryi Rosję, a my będziemy obchodzić Pierwsze Soboty miesiąca (istotne składniki kultu Niepokalanego Serca).

Tak duże uproszczenie, chociaż pozornie może się tu wydawać zupełnie na miejscu, czy nie budzi pewego niedosytu, a nawet niepokoju, wynikającego z przeczucia, że coś przeoczyliśmy...?

Po pierwsze – może tak być dlatego, że wezwanie do modlitwy, choć wydaje się tak oczywiste, że pozornie nie wymaga komentarza, jest skierowane przez Matkę Bożą nie tylko do dzieci, lecz do całego Kościoła, który jest dzisiaj nieco bogatszy w pewne formy nabożeństw, niż był w roku 1917. Weźmy za przykład kult Bożego Miłosierdzia, a w przytoczonym tu fragmencie *Dzienniczka* świętej Faustyny zauważmy wizję jakże podobną do tej, która dana była dzieciom w Fatimie.

{474} Na drugi dzień, w piątek 13 IX 1935.

Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi, ujrzałam anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej, z promiennym obliczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słusznych przyczyn, zaczęłam prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. Jednak niczym prośba moja była wobec gniewu Bożego. W tej chwili ujrzałam Trójcę Przenajświętszą. Wielkość majestatu Jej przeniknęła mnie do głębi i nie śmiałam powtórzyć błagania mojego. W tej samej chwili uczułam w duszy swojej moc łaski Jezusa, która mieszka w duszy mojej; kiedy mi przyszła świadomość tej łaski, w tej samej chwili zostałam porwana przed stolicę Bożą. O, jak wielki jest Pan i Bóg nasz i nie-

pojęta jest świętość Jego. Nie będę się kusić opisywać tej wielkości, bo niedługo ujrzemy Go wszyscy, jakim jest. Zaczęłam błagać Boga za światem słowami wewnątrznie słyszanyimi.

{475} Kiedy się tak modliłam, ujrzałam bezsilność anioła, i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słusznie należała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam jako wtenczas. Słowa, którymi błagałam Boga, są następujące: *Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas.*

{476} Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy, usłyszałam te słowa wewnątrznie: *Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczyłem wczoraj.* Kiedy odmówiłam tę modlitwę, usłyszałam w duszy te słowa: Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: najpierw, odmówisz jedno „Ojczy nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, i „Wierzę w Boga”, następnie na paciorkach „Ojczy nasz” mówić będziesz następujące słowa: „Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego”; na paciorkach „Zdrowaś Maryjo” będziesz odmawiać następujące słowa: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”.

Jeśli dysponujemy dzisiaj aż takimi potężnymi środkami – jakby „bombami atomowymi” – na płaszczyźnie modlitwy wstawiennej o nawrócenie grzeszników, nasza odpowiedzialność za ich nawrócenie niepomiaralnie wzrasta!

Może uderzać również całkowite pominięcie w komentarzach **modlitwy różańcowej**, która właśnie w Fatimie została przez Maryję potraktowana niezwykle poważnie, wręcz jako swego rodzaju orędzie skierowane do świata. Przecież w ostatnim objawieniu 13 października Pani określiła siebie „Różańcową”, co ma tu istotne znaczenie. Na pewno nie będzie nic niewłaściwego w wyobrażeniu sobie przez czytających tekst III części Tajemnicy, że w prawym ręku Maryi znajduje się różaniec, ginący w blasku gaszącym płomienie Bożej sprawiedliwości. Dzięki niemu my wszyscy możemy solidaryzować się z intencjami Niepokalanego Serca. Czyż druga część Tajemnicy nie zawiera zapowiedzi wprowadzenia w świat nabożeństwa Pierwszych Sobót, którego ważnym składnikiem jest rozważanie tajemnic Różańca? Jak wyglądałoby dzisiaj oblicze ziemi, gdybyśmy byli wierni chociażby tylko temu jednemu żądaniu Fatimskiej Królowej Różańca Świętego? Jakże poważnie potraktował je Papież w swej wypowiedzi w Fuldzie!

Po drugie – może niedostatecznie zwrócono uwagę na to, że za „klamrę” spinającą wszystkie objawienia fatimskie należy uznać nie tyle wezwanie do pokuty wielkich grzeszników – Maryja wie, jak trudno będzie im przyjąć to „ultimatum”, nawet pod groźbą piekła, w które wielu z nich nie wierzy – ile raczej wezwanie „apostołów ostatnich czasów” do pełnej aktywności, mobilizacji sił oraz zaangażowania w dzieło nawracania tamtych. Chodzi tu o zaproponowanie tymże apostołom możliwie pełnego zestawu środków, wśród których znajdujemy, oprócz poruszonej wyżej modlitwy, **ofiarowanie siebie** Bogu za bliźnich. Jeśli ta idea ulegnie rozmyciu, „Krzyż męczenników” oraz płynąca z niego ich krew pozostaną pustymi symbolami, nie mającymi odniesienia ani do dziś, ani do jutra Kościoła!

Ta ostatnia „klamra” (a może „klucz” – jeśli posłużymy się wyrażeniem użytym przez kard. Ratzingera) jest niezwykle znamienna: występuje już w naukach i upomnieniach Anioła, który żąda od dzieci zaprzestania zabaw na rzecz modlitw i składania ofiar; dostrzegamy ją także już w pierwszym objawieniu Maryi 13 maja (zob. II Wspomnienie Łucji rozdz. 2 pt 4): „Oto słowa, które Najświętsza Dziewica wypowiedziała do nas tego dnia, a których przyrzekliśmy nigdy nie wyjawić. Powiedziawszy nam, że pójdziemy do nieba, zapytała: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, przez przyjęcie wszystkich cierpień, które On zechce na was zesłać, na zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i za nawrócenie grzeszników?» «Tak, chcemy» – była nasza odpowiedź. «Będziecie więc bardzo cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą mocą». Łucja zapamiętała, że również w trzecim, lipcowym objawieniu – a właśnie ono, jako zawierające potrójną Tajemnicę, jest teraz na ustach świata – Pani nie kazała modlić się za grzeszników, lecz ponosić ofiary (wyjaśnia to Franciszkowi w IV Wspomnieniu w rozdz. 1 w p-cie 7). Wiemy, jak gorliwie, z jak wielkim zaparciem się siebie, wprowadzały dzieci w życie to żądanie

Maryi.

Matka Boża wybrała sobie troje pastuszków, by przez nich przypomnieć nam bezwzględnie ścisły obowiązek apostołstwa – uratowanie grzeszników od piekła właśnie od nas zależy – jak też podkreślić wartość naszego osobistego krzyża w dziele nawracania grzeszników, którzy idą do piekła, gdyż „nie ma komu za nich ofiarować się i modlić”. Właśnie to złożenie siebie w ofierze stawia Maryja na pierwszym miejscu, a modlitwę dopiero na drugim.

Słusznie podkreślają komentatorzy, że w wizjach dzieci chodzi o obrazy symboliczne, które nakładają na nas obowiązek zgłębiania ich rzeczywistej i pełnej wymowy. Do takich symboli, i to ustawionych w samym centrum „akcji”, należy właśnie Krzyż opływający krwią Męczenników.

Kościół jest dzisiaj ciężko chory przez brak posłuszeństwa Założycielowi, który nie pozostawił mu złudzeń: „Kto nie bierze swojego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 38). W III części Tajemnicy chodzi więc nie tylko o Krzyż Męczenników, lecz o Krzyż całego Kościoła!

Ponieważ nie można być prawdziwym naśladowcą Chrystusa bez krzyża (Mt 16, 24), więc i ofiarowanie Bogu własnej krwi można rozumieć dwojako: odnosząc je do męczeńskiego wytrwania wśród tortur i zadawanej za wiarę śmierci, lecz także do męczeństwa w pragnieniu, które towarzyszyć musi *każdemu* na jego drodze krzyżowej, zanim dotrze on do bramy nieba. Jeżeli ktoś nie dojrzeje do pełni męczeństwa w pragnieniu (inaczej: do ujętego w Przykazanie miłowania Boga z *całej* duszy i ze *wszystkich* sił) na ziemi, musi do niego dojrzeć w otchłani czyśćca. W czyśćcu jednak zabraknie temu „męczeństwu” istotnego elementu, który tak podkreśla Matka Boża Fatimska: nie będzie ono apostołskie – nie będzie służyło ratowaniu od piekła grzeszników, lecz już tylko naszemu własnemu oczyszczeniu.

Podobne spojrzenie na nasz krzyż napotykamy także w oficjalnym nauczaniu Kościoła, gdyż w nowym Katechizmie (w nrze 618) znajdujemy następujące zdanie: „Poza Krzyżem nie ma innej drabiny, po której można by dostać się do nieba”. Zdanie to zaczerpnięto z jednego z listów św. Róży z Limy. Twierdzi ona, że usłyszała je od samego Chrystusa, jak również następujące (zawarte w Liturgicznej Modlitwie Dnia): „Nie możemy dostąpić łask, jeśli nie doznajemy cierpień. Trzeba więc znosić wiele cierpień, aby osiągnąć pełne uczestnictwo w Bożej naturze, chwałę dzieci Bożych i doskonałe szczęście duszy”. I dodaje od siebie: „Nikt nie narzekałby na krzyż ani spotykające go trudy, gdyby wiedział, na jakiej wadze są ważne i jaką w sobie niosą nagrodę.”

Jak się wydaje, ten właśnie „klucz” dostrzegł i zaakcentował Jan Paweł II, odnosząc do samego siebie wizję męża w bieli, idącego świadomie i dobrowolnie pod Krzyż Męczenników. Papież idzie przelać swoją krew, by aniołowie mogli nią „skrapiać dusze” i przyprowadzać je do Boga. Czy ta właśnie idea – apostołskiego męczeństwa – nie przyświeca Janowi Pawłowi II, który woła przed Figurą Fatimską w 1984 roku: Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu się za świat i ludzi, które w Jego Boskim Sercu ma moc wyjednać przebaczenie i stać się zadośćuczynieniem. [...] O, jak głęboko odczuwamy potrzebę ofiarowania się za ludzkość i świat, za świat naszych czasów, w zjednoczeniu z samym Chrystusem! Świat bowiem musi mieć udział w odkupieńczej ofierze Chrystusa za pośrednictwem Kościoła. [...]

Nie wiemy, jak wielu ludzi w świecie wsparło dotychczas Papieża w jego drodze krzyżowej nie tylko swoją modlitwą, lecz także ofiarą, także tą z własnego życia, co mogło przyczynić się do jego ocalenia w tym i w innych zamachach na jego życie, z udaremnionym w Częstochowie włącznie. Ten ostatni znany jest tylko nielicznym, lecz warto o nim wspomnieć.

Zamach miał być dokonany w czasie spotkania Ojca Świętego z młodzieżą całego świata w sanktuarium Jasnogórskim (hymn *Abba, Ojczy...* przypomina nam tamte dni). Ktoś otrzymał natchnienie z nieba, by poprosić Paulinów o wzmożoną czujność i przeszukanie okolicy papieskiego podium. Okazało się, że pod dywanami schodzącymi na poziom placu przed Jasną Górą oraz pomiędzy stemplami sosnowymi podpierającymi ogromny pomost przewidziany dla księży ktoś umieścił wiechcie ze słomy, nasączone łatwopalnym materiałem. Plan wroga był prosty: wśród chłopców idących środkiem placu w procesji z pochodniami ukryci byli podpalacze, którzy mieli spowodować pożar. Zły duch przez swoich ludzi chciał targnąć się nie tylko na życie Papieża, ale zrobić żywą pochodnię z tysięcy księży, palących się i spadających z dużej wysokości!

Wśród polskich sióstr zakonnych krąży opowiadanie o prywatnej wizycie u Papieża w Watykanie,

podczas której jedna z zakonnice z ogniem w oczach zawołała: „Ojcze Święty, tak bardzo Cię kocham, że gotowa jestem życie oddać za Ciebie!” Jan Paweł II popatrzył jej głęboko w oczy, a potem pobłogosławił, czyniąc krzyż na jej czole. Za kilka, a może kilkanaście dni, już nie żyła, zginawszy w wypadku samochodowym... Jej współtowarzyszkom podróży natomiast Bóg oszczędził cierpień.

Papież czytający w duszach, Papież czytający w przyszłości świata jak w otwartej księdze, płaczący nad przyszłym losem Polski i błagający o miłosierdzie nad nią (świadkiem jego osobisty sekretarz, zob. *Miłujcie się* 3/4 1996 s. 5), Papież widzący anioła w czasie kanonizacji siostry Faustyny (o czym sama wspomina), Papież żyjący i pracujący jakby jednocześnie na kilku „poziomach” – jest dla nas zagadką, oby jednak był dla nas, i to jak najdłużej, najwyższym aktualnie ziemskim autorytetem! Tylko sam Bóg wie, w jakim stopniu uzależnił jego dalszą posługę Kościołowi... właśnie od nas.

Nie powinna w tym wypadku ująć naszej uwagi słynna wizja świętego Jana Bosko, dotycząca wyraźnie *przyszłości* Kościoła tragicznej, lecz w ostatniej z opisywanych scen – pięknej i pocieszającej.

Święty przeżywał wściekłe ataki masonerii na „okręt Kościoła”, dowodzony przez papieża, który – trafiony jedną kulą, lecz podtrzymywany przez swoich – kieruje tenże okręt ku dwóm kolumnom, na których widnieje Hostia oraz postać Maryi Wspomożycielki. Papież został jednak trafiony po raz drugi, tym razem śmiertelnie. Gdy jego następca – wybrany błyskawicznie (ku zaskoczeniu tryumfujących już wrogów) – zdołał przycumować okręt do dwóch kolumn, wrogowie zatopili siebie nawzajem, Kościół zjednoczył się, dla świata nadszedł okres wielkiego pokoju i szczęścia.

No właśnie, okres pokoju i szczęścia... Czy można iść dalej w tym kierunku, dopatrując się analogii tego okresu z Tryumfem Niepokalanego Serca Maryi...?

Niewątpliwie tak, gdyż upoważnia nas do tego sam kard. Ratzinger, który wiąże największe zwycięstwo z Maryjnym „Niech mi się stanie według słowa twego”, a więc z przywilejem Bożego Macierzyństwa, dzięki któremu Bóg zamieszkał z nami do końca na ziemi. Dzięki tej Jego obecności nawet męczeństwo staje się zwycięstwem nad szatanem i światem, i to mimo naszej skłonności do grzechu, która daje Przeciwnikowi pole do działania.

Bóg, zmuszony do wypędzenia człowieka z raju, stworzył sobie „nowy raj” – Niepokalaną Dziewicę, i właśnie w tym „raju” zamieszkał, zstępując do Jej łona w Nazarecie. To było doskonale zjednoczenie Dwóch Najświętszych Serc, które przetrwało wszystkie próby czasu i znalazło swoje przedłużenie w wieczności. Zwłaszcza od chwili wniebowzięcia nie spotykamy Jezusa bez Maryi ani Maryi bez Jezusa, co niewątpliwie uwidoczni się także w Tryumfie Obu Serc. Nasza Matka „w porządku łaski”, zrodziwszy nas w największym bólu serca pod krzyżem, nie opuści nas nigdy i nie pozwoli szatanowi na odnośnienie tryumfów, jeśli tylko będziemy stać po Jej stronie oraz walczyć pod Jej dowództwem, wykorzystując pełnię łask wysłużonych przez Jej Boskiego Syna.

Odczytajmy w tym kontekście ponownie zakończenie II części Tajemnicy: „Wiele narodów zostanie zniszczonych, na koniec zatryumfuje moje Niepokalane Serce. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, a dla świata nastanie okres pokoju”.

Słynna zapowiedź Matki Bożej odnosi się tu wyraźnie do wydarzeń o charakterze zewnętrznym, wręcz politycznym. Niedokładność polskiego tłumaczenia sprawia, że wydarzenia te jesteśmy skłonni odnosić wyłącznie do przeszłości, dopatrując się np. w „zniszczeniu wielu narodów” skutków drugiej wojny światowej. Tymczasem siostra Łucja użyła w tym wypadku słów: *varias nacões serão aniquiladas*, co znającym choć trochę łacinę (nawet tę spolszczoną, w której występuje słowo *anihilacja*) – niekoniecznie portugalski – da dużo do myślenia. Chodzi tu przecież o *unicestwienie*, a więc o zagładę, zniknięcie z powierzchni ziemi, *wielu* albo *różnych* narodów (oba znaczenia słowa *varias* są tu do przyjęcia). Poprawne tłumaczenie tych słów znajdujemy w liście Łucji do Papieża z 12 maja 1982 roku: „...różne narody zginą”.

Aż tak więc straszna zapowiedź poprzedza nadejście Tryumfu Niepokalanego Serca! A jeśli Pani Fatimska mówi o *okresie pokoju*, to chyba nie tak nietrwałego i tak fałszywego pokoju, jaki buduje od dwóch tysięcy Jej piekielny Przeciwnik?! Ma to być *Jej*, a nie *jego* pokój. Ma to być pokój zbudowany na gruzach jego królestwa, na ruinach tych miast i narodów, które uznały nad sobą jego władzę i nie chciały się nawrócić; pokój, którego warunki podyktuje Pani Wszystkich Narodów, a nie Lucyfer, którego olbrzymi posąg, zwany „Statuą Wolności”, urąga nie tylko miastu Nowy Jork, lecz całemu światu.

Jan Paweł II w modlitwie przekazanej Kościołowi obchodzącemu Wielki Jubileusz prosi – wyraźnie nawiązując do proroctwa Izajasza – by tenże stał się „czasem, w którym miecze zostaną przekute na lemiesz, ucichnie oręż i wzniesie się pieśń pokoju”.

Przemawiając 28 lutego 1998 roku do Papieskiego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu Jan Paweł II zapowiada, że „Jubileusz ma być oczekiwaniem na Drugie Przyjście naszego Zbawiciela, kiedy ustanowi On na zawsze swoje Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Trzeba to wyraźnie podkreślić: Jubileusz, a nie nowe tysiąclecie, w które nas on wprowadza... Aby rozwiać wątpliwości, odczytajmy 51 p-t encykliki Jana Pawła II *O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata*. Przygotowanie się Kościoła do Wielkiego Jubileuszu uważa tam Papież za „przygotowanie do nowego etapu dziejów człowieka na ziemi w roku Dwutysięcznym po narodzeniu Chrystusa”. Koresponduje to dokładnie z tym, co powiedział w Fuldzie (o czym dalej), zapytany o przyszłość Kościoła w świetle III Tajemnicy Fatimskiej: ciężkie, krwawe doświadczenia warunkują prawdziwe odnowienie Kościoła.

Jeżeli w znanej nam dzisiaj III części Tajemnicy napotykamy wizję Krzyża i męczeństwa (m.in. papieża) u jego stóp, która nie otwiera chyba przed nami – mieszkańcami ziemi – żadnej pocieszającej doczesnej perspektywy, skąd czerpie Jan Paweł II tyle optymizmu, by (także powołując się na Tajemnice Fatimskie, o czym dalej), móc mówić o *odnowie Kościoła*?

Chociaż siostra Łucja w swej rozmowie z arcybiskupem Bertone, przeprowadzonej przez tegoż na polecenie Ojca Świętego, zastrzega się w swej pokorze: „Ja opisałam to co widziałam, interpretacja nie należy do mnie, lecz do Papieża” – ona to właśnie jest dla nas ważnym interpretatorem. Zresztą nieraz występowała już w tej roli, choć jej wypowiedzi nie były powszechnie znane ani doceniane. Oddajmy więc jej teraz głos, najpierw opierając się na pakiecie dokumentów Watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, przekazanym dziennikarzom. Wyróżnienia drukiem pochyłym w tym i w innych tekstach pochodzą od autora niniejszego opracowania.

Siostra w liście do Papieża z 12 maja 1982 roku pisze m.in.: „Trzecia część tajemnicy odnosi się do słów Matki Bożej: «Jeżeli nie, [Rosja] rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczenni, a Ojciec Święty będzie miał wiele do wycierpienia, *różne narody zginą*» (13 VII 1917).

[...]

Ponieważ nie przyjęliśmy tego wezwania zawartego w Orędziu, jesteście świadkami jego spełnienia, a Rosja rzeczywiście załaziła świat swoimi błędami. A chociaż *nie oglądamy jeszcze całkowitego wypełnienia się ostatniej części tego proroctwa*, widzimy, że stopniowo *zbliżamy się do niego wielkimi krokami*. Nastąpi ono, *jeżeli nie zawrócimy z drogi grzechu, nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, łamania praw człowieka, niemoralności, przemocy itd.*”

Z powyższego wynika, że siostra Łucja niejako próbuje wywrzeć nacisk na Papieża przez naświetlenie zaistniałej sytuacji: Rosja zagraża światu militarnie i ideologicznie, Papież o włos uniknął śmierci i cierpi, „wielkimi krokami” zbliżamy się do wypełnienia się całej tajemnicy-proroctwa: do zburzenia połowy domów („wielkie miasto” zapewne symbolizuje świat) oraz do wielkiego prześladowania Kościoła. Ponieważ pisze w przeddzień przybycia Papieża do Fatimy, prawdopodobnie zamierza wręczyć mu ten list osobiście, przewidując, że owocem listu może być posłuszeństwo Matce Bożej, okazane Jej w pełni przez Jej umiłowanego syna.

Ile kosztowało Papieża wypełnienie żądania Matki Bożej Fatimskiej, wie tylko on i Bóg. Nie udało mu się poświęcić Rosji Jej Niepokalanemu Sercu 7 czerwca 1981 roku, gdyż od trzech tygodni leżał w szpitalu po zamachu na jego życie, a zgromadzeni w bazylice Matki Bożej Większej przedstawiciele episkopatów z całego świata mogli wysłuchać tylko jego przemówienia z magnetofonu. Nie udało się to również – mimo nadziei ze strony Łucji – w rok później, gdyż „nieznani sprawcy” nie doręczyli na czas papieskiego zaproszenia, skierowanego do biskupów świata – zaczęli je rozsyłać przed samym odlotem Papieża do Fatimy, w której był przez to niemal sam 13 maja 1982 roku. A przecież akt poświęcenia miał być dokonany w łączności ze wszystkimi biskupami.

Dopiero w uroczystość Zwiastowania Pańskiego 25 marca 1984 roku, otoczony biskupami, na Placu Świętego Piotra dokonał Papież zawierzenia świata, a zwłaszcza „tych ludzi i tych narodów, które tego zawierzenia i tego poświęcenia najbardziej potrzebują”. Aktowi poświęcenia towarzyszyło przejmujące

dziewięciokrotne błaganie „Wybaw nas!”, gdy Papież wymieniał główne rodzaje zła, dręczącego ludzkość. Zakończył ten akt ufnym błaganem: „Niech w Twoim Niepokalanym Sercu ukaże się wszystkim światło Nadziei!”

Siostra Łucja w liście z 8 listopada 1989 roku potwierdziła, że tym razem żądanie Matki Bożej zostało dokładnie wypełnione. W wywiadzie udzielonym arcybiskupom Antony Padiyara i Ricardo Vidal (opublikowanym w mies. portug. *Christus* nr 4/1998) stwierdziła, że dzięki temu poświęceniu uniknął świat straszliwej kary Bożej w postaci wojny atomowej, która miała wybuchnąć w 1985 roku. Dodała: „Choć to niebezpieczeństwo już nie istnieje, trzeba wciąż pracować dla Boga, ponieważ demon się podnosi, budzi się ze snu, pracuje przeciw Bogu i Jego dziełom” (cyt. za *Rycerzem Niepokalanej* 6/1998 s. 224).

Powstaje zatem pytanie: czy z Tajemnicami (traktowanymi łącznie) związana jest groźba wojny atomowej oraz jej skutków? Jeśli wprost nie, dlaczego Papież z taką mocą błagał o wybawienie nas od niej? Jego wołanie na Placu Świętego Piotra 25 marca 1984 roku było tak wstrząsające w swej treści, a zarazem sposobie wypowiedzania słów (był to krzyk, niemal aż do zachrypnięcia), że można mówić o *poczuciu zagrożenia* u modlącego się Papieża: „O, Niepokalane Serce! Pomóż nam odeprzeć groźbę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach ludzi współczesnych, a którego nieobliczalne skutki ciążyą już dziś nad naszym życiem i zdają się zamykać drogi ku przyszłości! Od głodu i wojny wybaw nas! Od wojny atomowej, od niewyobrażalnego samozniszczenia, od wszelkich wojen, wybaw nas!”

Z kolei rodzi się inne pytanie: skąd obawy siostry Łucji, związane z ujawnieniem III Tajemnicy, zawarte chociażby w słowach: „Papież może Tajemnicę wyjawić, jeśli chce. Jednak ja radzę mu, by jej nie ujawniał. A gdyby zdecydował się na to, radziłabym jak największą rozważę” (z *Famille Chrétienne* z 12 III [1998?], cyt. za *Rycerzem Niepokalanej* 6/1988 s. 224). Dalej: skąd także prośba Papieża, skierowana za pośrednictwem Sekretariatu Stanu do wszystkich diecezji Kościoła Powszechnego, wystosowana w roku 1989 – prośba o zorganizowanie we wszystkich kościołach przez godzinę w każdym tygodniu (możliwie na stałe) modlitwy o „odparcie błędów i nieposłuszeństwa... nasycających wpływami szatana sługi Kościoła i jego dzieci”, a przede wszystkim „o niezrealizowanie się trzeciego sekretu fatimskiego”? W posiadanym przez autora piśmie, skierowanym do jednego z klasztorów przez biskupa-wikariusza generalnego, zawarte jest zobowiązanie do złożenia w kurii biskupiej (do końca października 1989 roku) sprawozdania „nie tylko z podjęcia tej inicjatywy, ale także z jej rozwoju i wzrostu”...

Wielu twierdzi dzisiaj, że po ujawnieniu Tajemnic Fatimskich świat odetchnął z ulgą i rozlegają się głosy: „Nie ma się czego obawiać, na szczęście to już przeszłość, żadne wielkie zagrożenie nie istnieje, prześladowania Kościoła zawsze gdzieś były i będą!”

Na jakiej wobec tego podstawie, wypowiadając się na temat III Tajemnicy w Fuldzie w 1980 roku, Jan Paweł II twierdził (por. *Niedziela* z 3 VIII 1998 s. 14 oraz *Miłujcie się* nr 3/4 1996 s. 3): „Ze względu na powagę jej treści moi poprzednicy nie opublikowali jej. Zresztą każdemu powinno wystarczyć to, co powiem: jeżeli czyta się tam, że *oceany zaleją znaczny obszar ziemi, a miliony ludzi będą umierać z minuty na minutę* – wówczas rzeczywiście nie powinno się pragnąć opublikowania Tajemnicy. Wielu pragnie ją znać tylko z ciekawości, dla sensacji, zapominając, że *znajomość oznacza także odpowiedzialność*. Chcą tylko zaspokoić ciekawość, lecz *jest to niebezpieczne*, jeśli równocześnie nie usiłuje się przeciwstawić złu”. I pokazując różaniec powiedział: „To jest środek zaradczy przeciw temu złu. Módlcie się; módlcie się i nie pytajcie o więcej. Wszystko inne powierzcie Matce Bożej”. Na pytanie: co będzie działo się w Kościele? – Jan Paweł II odpowiedział: „Będziemy się musieli wkrótce przygotować na wielkie doświadczenia, które mogą nawet domagać się narażenia naszego życia oraz poświęcenia się bez reszty Chrystusowi i dla Chrystusa. Może to być *złagodzone dzięki naszej modlitwie, ale nie może być już odwrócone*, ponieważ *tylko w ten sposób może nastąpić prawdziwe odnowienie Kościoła*. Jakże często Kościół odnawiał się *przez krew*. Nie inaczej dokona się to także *i tym razem*. Obyśmy byli silni, przygotowani i pełni ufności pokładanej w Chrystusie i w Jego świętej Matce. Odmawiajmy wiele razy i często Różaniec”.

Znany nam tekst III części Tajemnicy nie zawiera żadnego z tych obrazów, które na początku swej wypowiedzi w Fuldzie maluje Papież przed naszymi oczami: ani wylewu oceanów, ani nagłej śmierci

milionów ludzi. Cóż zatem...? Czy ktoś przypisuje mu słowa, których wcale nie wypowiedział, a katolickie czasopisma bezkrytycznie je drukują...?

Wprawdzie nie mamy gwarancji na to, że każde słowo przekazane nam przez dziennikarzy jest w tym wypadku prawdziwe, ale też nie mamy dowodów przeciwnych, uzasadniających odrzucenie tych słów. Może więc lepiej nie przywiązywać wcale do nich wagi, tym bardziej, że po 20 latach Papież, a wraz z nim Kościół, zdobył nowe doświadczenie w wielu kwestiach?

Istnieje druga możliwość: poważne potraktowanie całości tej papieskiej wypowiedzi w oparciu o uzasadnione przypuszczenie, że oprócz tekstu III Tajemnicy istnieje w archiwum watykańskim więcej pism Łucji, skierowanych wprost do papieży lub przekazanych tam przez duchownych będących w kontakcie z Łucją. Jak można się domyślać, stanowią one pewną całość, na którą mógł powołać się Papież. I tak z rozmowy z Łucją arcybiskupa Bertone dowiadujemy się, że jest ona w posiadaniu swojego opracowania, zatytułowanego *Os apelos da Mensagen de Fatima (Wezwania Orędzi Fatimskich)*, które chciałaby opublikować, jeśli Papież wyrazi na to zgodę. Opracowanie to zawiera odpowiedź na liczne otrzymywane przez nią listy. Udzielała też wywiadów, jak chociażby wspomniany wyżej, w którym poruszyła sprawę darowania światu kary w postaci wojny. Ponadto wiele razy kontaktowała się, poprzez listy i rozmowy, z o. Augustynem Fuentes, mającym stałe pozwolenie na te kontakty. Sięgnijmy więc teraz do innych znanych nam tekstów, które wyszły spod pióra Łucji.

Wielkim zagrożeniem dla świata był niewątpliwie konflikt kubański. W roku 1962 Amerykanie odkryli, że na Kubie zaczęto instalować wyrzutnie raketowe, więc prezydent Kennedy zarządził blokadę Kuby, na co Sowieci odpowiedzieli wysłaniem swojej floty w kierunku wyspy. Historycy twierdzą, że zdecydowana postawa Amerykanów, grożących zatopieniem płynących na Kubę okrętów, przesądziła o wygaśnięciu konfliktu, a potem usunięciu wyrzutni z wyspy. Jednak na rozwój tamtych wydarzeń mógł mieć niemały wpływ papież Jan XXIII, który (prawdopodobnie) nie tylko wezwał obie strony do opamiętania, lecz i posłużył się tekstem, przemawiającym do umysłów i sumień, być może pobudzającym także wyobraźnię odpowiedzialnych za ewentualną eskalację konfliktu. Powstaje pytanie: co to mógł być za tekst?

Wkrótce po konflikcie Kubańskim ukazał się w prasie (m.in. 15 października 1963 roku w stuttgardzkim dzienniku *Neue Europa*, powołującym się na list Jana XXIII do trzech przywódców państw, jak też w czasopiśmie chilijskim, które autor miał w rękę podczas tłumaczenia, jednak nie pamięta tytułu ani roku wydania) tekst jednego ze spotkań Łucji z Matką Bożą. Jeśli uwzględnić, że powstał on w I połowie XX wieku, i to w czasie, gdy jeszcze broń atomowa była nieznana (co wynika z jego treści) – można dostrzec w nim zapowiedź wojny jako kary (którą darował nam Bóg dzięki poświęceniu świata Niepokalanemu Sercu Maryi). W wielu punktach zachowuje on nadal swoją aktualność. Groźny w swej wymowie, zapowiada jednak kary *warunkowo*.

Nie lękaj się, córko moja – to mówię do ciebie Ja, Matka Boża. Proszę, byś ogłosiła wszystkim w Moje imię następujące orędzie:

Na całą ludzkość spadnie wielka kara. Nie dziś ani jutro, lecz w II połowie XX wieku. Dałam to poznać w La Salette za pośrednictwem dwojga dzieci, Melanii i Maksymina, a dziś powtarzam to wobec ciebie.

Rozwój ludzkości nie nastąpił zgodnie z Bożym oczekiwaniem. Wiarołomna ludzkość podeptała otrzymane dobra. Wszędzie panuje nieład. Na najwyższych urządach szatan decyduje i wpływa na bieg wypadków. Będzie on umiał wejść na szczyty Kościoła, będzie też siał zamęt w umysłach wielkich uczonych, którzy wynajdą bronie pozwalające na zniszczenie połowy ludzkości w ciągu kilku minut. Zniewoli on dla swego przedsięwzięcia ludzi możnych z [niektórych] narodów i popchnie ich do produkcji tych broni w wielkich ilościach.

Jeśli ludzkość nie opuści tej drogi, będę zmuszona usunąć się i pozwolić na to, by opadło ramię Mego Syna. Jeśli stojący na czele świata i Kościoła nie sprzeciwią się tej [drodze], Ja to uczynię: poproszę Boga, by spuścił na ludzi Swoją sprawiedliwość. Wtedy Bóg ukarze ludzi w sposób bardziej dotkliwy i surowy niż w czasie potopu, a wielcy i możni zginą razem z małymi i słabymi.

Również dla Kościoła nadejdą czasy bardzo ciężkiej próby. Kardynałowie wystąpią przeciwko kardynałom, biskupi przeciwko biskupom. Szatan wkręci się w ich szeregi. W Rzymie nastąpią wielkie

przemiany. To co zgnięte, upada, a to co upada, nie powinno być zachowane. Kościół zostanie zaciemniony, a świat pogrążony w ogromnym nieładzie i zamieszaniu.

Wielka wojna wybuchnie w II połowie XX wieku. Ogień i dym spadną z nieba, a wody oceanów zamienią się w parę, wyrzucając pianę pod niebo. Wszystko, co stoi, upadnie (z powodu trzęsienia ziemi?). Wiele milionów ludzi będzie tracić życie z godziny na godzinę. Żywi w tych chwilach będą zazdrościć umarłym. Będą wielkie nieszczęścia, klęski na całej ziemi i spustoszenia we wszystkich krajach.

Czas ten jest coraz bliższy, a przepaść pogłębia się coraz bardziej. Nie ma innego wyjścia. Dobrzy umrą razem ze złymi, wielcy z małymi, księżęta Kościoła razem z wiernymi, władcy świata wraz ze swymi narodami. Wszędzie zakręluje śmierć, niesiona w tryumfie przez zuchwałych ludzi, a agenci szatana będą sprawować na ziemi jedyną i najwyższą władzę.

Nadejdzie czas, którego nie oczekuje żaden z królów ani władców, ani kardynałów, ani biskupów. Przyjdzie on jednak, zgodnie z zamiarem Bożym, jako czas pomsty i kary... Po nim jednak ci co przeżyją, ledwo chwyając oddech, znów będą wzywać Boga i Jego majestat oraz tak służyć Bogu, jak niegdyś przed zepsuciem świata.

Zwracam się z prawdziwym apelem do wszystkich rzeczywistych naśladowców Mojego Syna, do wszystkich autentycznych chrześcijan oraz do wszystkich apostołów ostatnich czasów. Zbliży się czas czasów, koniec końców, jeśli ludzkość się nie nawróci; jeśli to nawrócenie nie przyjdzie z góry, ze strony kierujących światem i Kościołem. Lecz biada wszystkim, jeśli to nawrócenie nie nastąpi – jeśli wszystko pozostanie jak dotychczas lub jeszcze się pogorszy.

Ja będę przy tobie, by cię podtrzymać”.

W tekście tym – nazwanym przez Maryję „Orędziem” – uderza zdanie jakże podobne do tego, które (podobno) wyszło z ust Papieża w Fuldzie: „Miliony ludzi będą umierać z godziny na godzinę” (Jan Paweł II: „z minuty na minutę”). Dalej: finał owej „apokalipsy” jest, mimo wszystko, bardzo pomyślny – jest nim powrót do powszechnej wierności Bogu ze strony ludzi, wychodzących spomiędzy ruin... Siostra Łucja ma doczekać tego momentu. Zastanawiać nas powinno niemal kompletne zignorowanie tego Orędzia przez świat!

A oto inna (jakże wstrząsająca!) ocena ogólnej sytuacji, którą Łucja otrzymała od Maryi i przekazała o. Augustynowi Fuentes w liście noszącym datę 22 maja 1958 (cyt. za *Echem Królowej Pokoju* 122/60 z IX 1995 s. 7).

„Ojcze, Matka Boża jest bardzo niezadowolona, ponieważ ludzie nie wzięli sobie do serca Jej orędzia z 1917 roku. Nie przejęli się nim ani ludzie dobrzy, ani źli. Dobrzy postępują tak jak dotychczas i nie przestrzegają norm niebieskich, źli, idąc szeroką drogą zatracenia, nie zwracają żadnej uwagi na grożące im kary. Proszę mi wierzyć, Ojcze, że Pan Bóg bardzo szybko ukarze świat. Będzie to wielka kara! Niech sobie Ojciec wyobrazi, ile dusz pochłonie piekło, jeśli ludzie nie będą się modlić i pokutować. To właśnie jest przyczyną smutku Matki Bożej.

Ojcze, proszę to wszystkim powtórzyć, że Matka Boża mówiła mi wielokrotnie: «Wiele narodów zniknie z oblicza ziemi. Narody bez Boga będą wybranym przez Boga biczem, którym ukarze On ludzkość, jeśli my, za sprawą modlitwy i Sakramentów, nie otrzymamy łaski ich nawrócenia».

Cierpienie sprawia też Niepokalanemu Sercu Maryi oraz Najświętszemu Sercu Jezusa odchodzenie od Boga zakonników i kapłanów. Zły duch wie, że zakonnicy i kapłani, zaniedbując swoje wspaniałe powołanie, pociągają wiele dusz do piekła. To już ostatnia chwila, by uniknąć kary Nieba. Do dyspozycji mamy dwa ogromnie skuteczne środki: modlitwę i ofiarę. Zły duch robi wszystko, co w jego mocy, żeby wytrącić nas ze skupienia i zniechęcić do modlitwy. Albo się zbawimy, albo potępiemy. Jednak, Ojcze, trzeba powiedzieć ludziom, by nie czekali na wezwanie do modlitwy ani ze strony Papieża, ani biskupów, ani proboszczów, ani przełożonych. Najwyższy czas, żeby każdy, z własnej inicjatywy, zaczął spełniać pobożne uczynki oraz odmienić swoje życie według wskazówek Matki Bożej. Zły duch chce zawładnąć duszami konsekrowanymi, starając się je zdemoralizować. Próbuje skłonić ludzi, by stali się zatwardziali. Ucieka się do wszelkich możliwych podstępów, proponując nawet unowocześnienie życia religijnego. On sprawia, że życie wewnętrzne staje się jałowe, a ludzie świeccy nie chcą wyrzec się przyjemności i poświęcić się całkowicie Bogu.

Proszę pamiętać, Ojcze, że dwie rzeczy przyczyniły się do uświęcenia Hiacynty i Franciszka: smutek Matki Bożej i wizja piekła. Matka Boża znajduje się jakby między dwoma mieczami: z jednej strony widzi ludzkość upartą i obojętną na grożące jej kary, z drugiej – nas, depreczających Sakramenty święte i lekceważących zbliżającą się karę, wątpiających, ulegających zmysłowości i zmaterializowaniu.

Matka Boża powiedziała wyraźnie: «Zbliżamy się do kresu dni». Powtórzyła mi to trzykrotnie. Za pierwszym razem powiedziała, że zły duch rozpoczął decydującą walkę, po której będzie jeden zwycięzca i jeden pokonany. Albo staniemy po stronie Boga, albo po stronie szatana. Za drugim razem powiedziała mi, że najważniejsze środki zaradcze dane światu to Różaniec i cześć oddawana Jej Niepokalanemu Sercu. Za trzecim razem stwierdziła, że – skoro ludzie wzgardzili wszystkim, co do tej pory nam ofiarowała – wskazuje nam, pełna obaw, ostatnią kotwicę ratunku. Jest nią Ona sama – Jej ostatnie liczne objawienia, Jej łzy, orędzia dane widzającym na całym świecie. Jeśli nie posłuchamy Jej i nadal będziemy Ją obrażać, nie uzyskamy więcej przebaczenia.

Musimy koniecznie jak najszybciej zdać sobie sprawę z tej strasznej rzeczywistości. Tu nie chodzi o to, by ludzie się bali, ale z tym wezwaniem nie można czekać, gdyż odkąd Maryja sprawiła, że Różaniec stał się tak bardzo skuteczny, nie istnieje taki problem materialny czy duchowy, państwowy czy międzynarodowy, którego nie dałoby się rozwiązać przy pomocy naszych ofiar i Różańca. Odma-wiany z miłością i oddaniem pocieszy Maryję, ocierając łzy Niepokalanego Serca”.

Jak się wydaje, można podzielić obywateli świata na dwie kategorie: na tych, którzy z różnych powodów nie spodziewają się (lub wolą nie spodziewać się) żadnej przemiany świata, spowodowanej Bożą interwencją – do nich należą także obojętni na wszelkie przejawy świata nadprzyrodzonego (choćby nosili talizmany i wierzyli w moc magii) – oraz na tych, którzy, jak Jan Paweł II, oczekują nadejścia „Nowej Wiosny Kościoła”. Do tej drugiej kategorii zalicza autor także, oprócz wyżej wspomnianych św. Jana Bosko i św. Faustyny Kowalskiej, całą plejadę świętych oraz zmarłych w opinii świętości w Polsce i w świecie, którzy pozostawili po sobie pisma i wypowiedzi na temat nadejścia szczęśliwej dla Kościoła i świata epoki. Należą również do niej ci wszyscy, którzy traktują poważnie chociażby takie orędzia Matki Bożej, jak to z La Salette (chodzi o „sekret Melanii”) czy z Akita w Japonii (biskup Niigata Jan Shojiro Ito uznał je za prawdziwe 22 IV 1984 r. i zezwolił na kult Matki Bożej z Akita w swojej diecezji). Ludzie tej kategorii nie są bynajmniej utopistami i marzycielami, lecz – jak Jan Paweł II – stoją mocno na ziemi, wpatrując się zarazem uważnie w niebo, by odczytywać znaki czasu.

Dla takich ludzi poważną zapowiedzią „wielkiej przemiany” może być „znak” – obserwowany nad Niemcami oraz kilkoma krajami sąsiednimi nocą z szóstego na siódmy kwietnia 2000 roku – który w czasopiśmie (np. w szwajcarskim miesięczniku *Mysterium Fidei* nr 6 z czerwca b.r.) porównany został z zapowiedzianym przez Matkę Bożą Fatimską „wielkim nieznanym światłem na niebie” w styczniu 1938 roku. Tamto światło było zapowiedzią II wojny światowej, a to...?

Przywołajmy tu wizję świętej Faustyny: „Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierr jako Król Miłosierdzia. Nim nadejdzie dzień sprawiedliwy, będzie dany ludziom znak na niebie taki: zgaśnie wszelkie światło na niebie i będzie wielka ciemność po całej ziemi. Wtenczas ukaże się znak krzyża na niebie, a z otworów, gdzie były ręce i nogi przybite Zbawiciela, będą wychodziły wielkie światła, które przez jakiś czas będą oświecać ziemię. Będzie to krótki czas przed dniem ostatecznym” (*Dzienniczek* 83).

Powróćmy w tym kontekście do znanych nam już (z listu napisanego w rok po zamachu na życie Papieża) słów Łucji: „Chociaż nie oglądamy jeszcze całkowitego wypełnienia się ostatniej części tego proroctwa, widzimy, że stopniowo *zbliżamy się do niego wielkimi krokami*. Nastąpi ono, jeżeli nie zawrócimy z drogi *grzechu, nienawiści, zemsty, niesprawiedliwości, łamania praw człowieka, niemoralności, przemocy* itd.” Po tej lekturze zapytajmy: czy naprawdę *zawróciliśmy* z tej drogi...?

Gdyby, w oparciu o wiele źródeł, spróbować pokusić się o napisanie zwięzłego scenariusza wydarzeń, których możemy spodziewać się w najbliższym czasie (jeśli *nie zawrócimy z drogi grzechu!*), mógłby on wyglądać następująco:

Zaskoczeniem dla ludzi może być coś w rodzaju sądu nad nimi szczegółowego, podobnego do tego po śmierci, przy czym większość z nich pozostanie przy życiu i będzie mogła się poprawić. Ci, którzy pozwolą szatanowi powrócić do swojej duszy po tym momencie powszechnego, szczerego i wielkiego

żału, mogą stać się prześladowcami Kościoła w ciągu nielicznych miesięcy, poprzedzających drugą doświadczalną dla wszystkich interwencję Bożą, ta zaś z kolei poprzedzi wielką karę. Możliwe, że widziane przez dzieci fatimskie „wielkie miasto na wpół zburzone” to właśnie symboliczny obraz świata po tej karze oczyszczającej ziemię. Ta ostatnia doprowadzi do tego, że – jak czytaliśmy w jednym z pism Łucji – „ludzie, ledwo chwytając oddech, znów będą wzywać Boga i Jego majestat oraz służyć Mu jak niegdyś przed zepsuciem świata”.

Jak długo może trwać ten szczęśliwy okres? Melania Calvat, widząca z La Salette, mówi o 25 latach wielkiego urodzaju, który doprowadzi do tego, że ludzie zapomną, komu zawdzięczają to wszystko, i utworzą szatanowi drogę powrotu do świata. Czy nie dostrzegamy w tym opisie znanego z *Apokalipsy* „rozwiązania” piekielnego wroga, by mógł jeszcze otoczyć „obóz świętych, miasto umiłowane”, zanim Bóg nie powie ostatniego w historii słowa?

Jakkolwiek byśmy patrzyli na przyszłość świata, „bojowy okrzyk” Niebieskiej Hetmanki, Pani Fatimskiej, „odzianej w słońce” Niewiasty z *Apokalipsy* : **„Na końcu moje Niepokalane Serce zwycięży!”** – może być dla nas *źródłem nadziei*, a co za tym idzie, zachętą do wprowadzania w czyn Chrystusowego „Czuwajcie!” Możemy uniknąć w ten sposób zapowiedzi świętego Pawła z I Listu do Tesaloniczan (5, 3): „Kiedy będą mówić: «Pokój i bezpieczeństwo» – tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą”. Możemy wznosić z głębi serca najpiękniejszy okrzyk, tak charakterystyczny dla pierwszych chrześcijan oraz wszystkich prawdziwych uczniów Chrystusa:

«Przyjdź, Panie Jezu!»